Nr. 25. Nowy Targ, dnia 21 czerwca 1914 r. Rok II.

J R 19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej —— Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary Numer pojedynczy 10 hal.

Zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich.

W niedzielę dnia 21 czerwca o g. 9½ rano odbędzie Wydział Związku Drużyn Podhalańskich posiedzenie, tego samego zaś dnia o g. 12½ w południe odbędą się narady delegatów wszystkich Drużyn Podhalańskich w sali ratuszowej w Nowym Targu.

Tak posiedzenie Wydziału Związku Drużyn, jak i obrady delegatów będą miały doniosłe znaczenie dla dalszej pracy wojskowej i narodowej na Podhalu. Musimy się wspólnie zastanowić nad tem, czy nie należałoby wejść w bliższe porozumienie z którąś organizacyą wojskową polską, aby ożywić, co zamiera i podnieść, co upada. Musimy wejść na drogę może powolnego, ale stałego, o jasnym celu — rozwoju, gdyż dotychczasowa praca w Drużynach Podhalańskich, choć mająca świetne przebłyski, w rezultatach okazuje się dorywczą. Na posiedzeniu Wydziału Związku Drużyn Podhalańskich wyłożą zapatrywania na pracę wojskową w Polsce przedstawiciele komend głównych innych organizacyi wojskowych. Wydział zastanowi się nad temi przemówieniami i przyjdzie na pełny zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich z odpowiednimi wnioskami.

Jakiekolwiek będą te wnioski, wzywamy delegatów, aby jasno określili swe zapatrywania na nie. Aby nie było potem mowy, że w tym, czy innym kierunku decydował sam Wydział lub jego poszczególni członkowie. Zjazd delegatów Drużyn jest ich najwyższą władzą rzeczywistą i on ma prawo i obowiązek stanowić o losie całego Związku. Jak zjazd powie, tak się stanie, tak musi się stać.

Dlatego też wzywamy od siebie jak najgoręcej wszystkie istniejące Drużyny Podhalańskie, i te, co ćwiczą i te, w których rzetelnej pracy nie podjęto lub ją chwilowo zaprzestano, aby jeszcze w sobotę wieczorem przed Zjazdem zebrały się w swoich wsiach i dały polecenia na zjazd wybranym z pośród siebie delegatom. I niech nie zabraknie na Zjeździe niedzielnym ani jednego wysłannika poszczególnych Drużyn. Im więcej nas będzie, tem rozleglejsza i dokładniejsza będzie dyskusya, a po niej tem bardziej obowiązujące uchwały.

To jedno już dziś powiedzieć można i na to zgodzą się niewątpliwie wszyscy delegaci Drużyn Podhalańskich, że praca wojskowa na Podhalu musi iść naprzód w bezpośredniem porozumieniu z innemi organizacyami wojskowemi. Z któremi mianowicie, to zjazd postanowi. Samoistność Związku Drużyn Podhalańskich musi być nadal zatrzymaną, kierownictwo ideowe tu powinno zostać, ale robota wojskowa musi być zasiloną. Musi zaś być zasiloną przez organizacyę, która nie pozostawia żadnych wątpliwości co do jej uczuć i ideałów narodowych, przez organizacyę, która zdala stoi od swarów partyjnych, a przyświeca jej cel jej i nasz: Obudzić i złączyć cały naród polski, uzbroić jego ducha, zahartować ciało i być samodzielnie gotowym na wezwanie Ojczyzny.

Gazda.

DOBRA NOWINA.

Twardoszyn (Orawa), w czerwcu 1914 r.

Po dziedzinak polskik na Orawie radość. Radość nieopisano. A zrobił nom ją jeden zacny człowiek, dobry Polok i zasłuzony obywatel węgierski. Ale musem zacąć od początku.

Na dzień 13 cerwca powołali sklepikorzy i róznyk drobnyk kupców do Twardosyna, coby ustalić, jakie majom płacić podotki. Bywo tu tak co 3 roki. Juści powołali i nasyk gazdów z Górnej Orawy, sklepikorzy, rzeźników, okniorzy, garncorzy itd. Co 3 roki mo téz kazdy prawo bronić sie, jakby mu sie widziało, ze płaci za duzo podotku od swojego przemysłu, cy tam sklepu. Ale nie o tem bedem pisoł, jako ta komu wypadło z tymi podotkami. Kcem zwrócić uwage syćkik Poloków węgierskik na jeden moment, ktory radośnie nos zdziwił, ktorego nie zabocymy juz nigdy.

Prezesem tej komisyi podotkowej był pon Alfons Wilczek, emerytowany sędzia, nas rodok z Podwilka, brat znanego adwokata ze Trzciany. Cłek sanowany i powozany wsędy. I on to zrobił nom te nieopisanom radość; ón, p r e z e s k o m i s y i p o d o t k o w e j, r o z m o w i o ł z n a m i w u r z ę d z i e p o p o l s k u.

I nasi ludziska nie musieli się tu tropić, nie musieli se języka łomać, po słowacku wykładać swoje prośby, jako to zwykle bywo w urzędak, a l e p o s w o j e m u, p o p o l s k u, mógł se tu wypowiedzieć kazdy, co i cemu go boli. A pon Wilczek tak cysto, tak wyraźnie, tak dokładnie bez chyby rozmowioł „po nasemu“, po góralsku, jak kieby nigdy inacej nie był rozmowioł. Nasym chłopom pojaśniały twarze, jaze sie im dusa trzęsła od radości. „To wej pon. od malućka nie zyje między nami a n i e z a b o c y ł t a w e j p o n a s e m u, a nie hańbi sie ta z nami po nasemu pogodać!“ — tak se gwarzyli.

Ze jo tu o tem tak obsernie pisem, ze ten mały wypodek tak podnosem, to temu, ze kcem to dać za przykłod syćkim tym panom, ktorzy umiejom po góralsku a nie kcom tak rozmowiać z nami, ba jacy po słowiacku i ządajom od nos, zeby my po słowiacku sie tropili. Kcę to na przykłod postawić i tym nasym rodokom, ktorzy kie ta juz przez porę lot między Słowokami przebywali, juz zabocyli swoim językiem macierzystym godać, juz sie go hańbiom, juz jacy po słowacku rozmowiajom, nawet ze swoimi braćmi i siostrami.

Tak. Tak to bywało do niedowna, ale teroz, k i e t u u n o s n a W ę g r z e c h w s ę d y u z n a j o m n a s o m p o l s k o ś ć, n a s e p o l s k i e p o c h o d z e n i e, niekze to tak na dalej nie bedzie, niekze sie juz więcej ani jeden węgierski Polok nie hańbi swojego macierzystego polskiego języka, ale niek go uzywo wsędy tam, ka jest potrzebny i ka go uzyć trza i mozno. A ze to jest możliwe, ze to nic cudnego, ba naturalne, na to doł nom piékny, naśladowania godny przykłod, pon A. Wilczek, któremu Boze dej zdrowie.

Młotek.

Brak pracy w Ameryce.

Jamison, 21 maja 1914.

Bez względu na to, co się dzieje w świecie przemysłowym, czy roboty idą, czy nie, napływają siły robocze ze starego kraju do Ameryki. A roboty — jak szły przed paru miesiącami marnie, tak i teraz idą licho i niewiadomo, dokąd tak będzie. Całe gromady ludzi przewożą pociągi i tramwaje. Którzy mają pieniądze, to jadą, a którzy nie mają czem biletu zapłacić, to pieszo idą z miast wielkich na prowincyę z nadzieją, że tam dostaną robotę. I od rana do nocy czekają przy kancelaryach, czyli tak zwanych ofisach, prosząc o robotę. Odpowiedź bywa zawsze krótka: „n i e m a r o b o t y“. Jedni odchodzą, a drudzy przychodzą znowu z nadzieją, że dostaną robotę, ale odpowiedź ta sama. Obraz okropny. Gromady te przechodzą obok siebie, głowy zwieszone na dół. I wędrówki te nareszcie kończą się na tem, że idą na łąki, czyli farmy i tam leżą. A ziemia ojczysta woła w głos za nimi, że jej niema kto uprawiać.

Więc zastanówcie się nad tem dobrze, którzy macie zamiar jechać do Ameryki. Bądźcie ostrożni przed wyjazdem, abyście nie brali udziału w tych gromadach, które wędrują bez roboty po Ameryce.

W. Szewczyk.

Przypomnienie na czasie.

(O zbiorze siana i koniczyny).

Zbiór siana łąkowego i koniczyny jest jedną z najważniejszych czynności w gospodarstwie, bo od pomyślnego zbioru paszy zależy dobre utrzymanie inwentarza żywego, zarówno bydła rogatego, jak i koni w okresie zimowym. Jest to sprawa tak ważna, że nie należy o niej nigdy zapominać i dlatego nie będzie od rzeczy poczynić kilka uwag, wobec zbliżającego się sprzętu siana i koniczyny.

Przedewszystkiem musimy się zastanowić, kiedy należy przystąpić do zbioru siana i koniczyny?

Rozumie się samo przez się, że pod względem rozpoczęcia sprzętu paszy nie można oznaczyć dnia, kiedy należy przystąpić do koszenia paszy lub koni-

czyny, bo to zależne jest od rozmaitych okoliczności, a głównie od rozwoju roślin i stanu pogody. Wogóle jednak wielu gospodarzy zawsze jeszcze dotąd popełnia ten błąd, że ze zbiorem paszy się opóźnia, a jako przyczynę tego opóźnienia uważa się to, że z powodu koszenia młodej trawy albo koniczyny zmniejszy się znacznie zbiór suchej paszy, bo przecieżby trawa lub koniczyna jeszcze trochę wyrosła, gdyby ją pozostawiono w spokoju. Czekają więc tak długo, aż trawa i koniczyna rozkwitną zupełnie, a wtenczas rozpoczyna się koszenie.

Postępowanie takie nie jest dobre, bo każdy myślący gospodarz łatwo może zauważyć, że n. p. koniczyna nie zakwita odrazu, ale jedne rośliny zaczynają kwitnąć wcześniej, inne zaś później, jeżeli więc będziemy wyczekiwać z koszeniem, aż wszystkie rośliny zakwitną, to tymczasem ta pierwsza część roślin, która najwcześniej zakwitła, po odkwitnięciu przestaje róść, twardnieje i staje się mało pożywną i niestrawną Nie można więc z koszeniem koniczyny czekać, aż wszystkie pączki rozkwitną zupełnie, lecz należy rozpocząć koszenie, gdy pierwsza połowa roślin zakwitła a reszta jeszcze przeważnie jest w pączkach. Koniczyna w takim okresie rozwoju skoszona, da nam bardzo pożywną i smaczną paszę, której wartość pożywcza przynajmniej dwa razy będzie większą, jak koniczyny postarzałej, nie mówiąc już o całkiem przestarzałej. Tej samej reguły należy się trzymać także przy zbiorze siana. Na łąkach rosną rozmaite trawy i rozmaite rodzaje koniczyn i innych roślin, a nie wszystkie rośliny kwitną w jednym czasie, lecz tak samo jedne wcześniej, drugie później, nie można. więc i z koszeniem łąk wyczekiwać tak długo, aż wszystkie rośliny zakwitną, ale należy przystąpić do koszenia, gdy pierwsza połowa roślin znajdzie się w kwieciu. Takie siano będzie miało wysoką wartość pożywną, a gospodarz nietylko, że na takiem postępowaniu nie straci, lecz przeciwnie — wiele zyska, bo zbierze pożywną i smaczną paszę. Za wczesnem koszeniem przemawiałby jeszcze i ten wzgląd, że w naszym klimacie bardzo często około św. Jana zaczynają przychodzić deszcze, a wtedy zbiór siana jest utrudniony i nieraz go zgnoi.

Jeżeli się ma więcej łąk, albo większe kawałki koniczyny do zbioru, to przezorny gospodarz nie powinien wszystko naraz skosić, bo nigdy nie można mieć pewności, że nastąpi tak niezbędna dłuższa pogoda dla wysuszenia paszy. Lepiej więc będzie, gdy się skosi co najwyżej połowę łąki, lub koniczyny, a dopiero wtenczas, gdy pasza ta złożona zostanie w kopice, a tymczasem mniej więcej zabezpieczona zostanie od mogących nastąpić dłużej trwających deszczów, przez co siano mogłoby znacznie ucierpieć.

W naszych gospodarstwach włościańskich dość często można zauważyć, że skoszoną trawę pozostawia się na pokosach tak długo, dopóki ona zupełnie nie wyschnie, a wtedy dopiero gromadzi się ją w kopice. Postępowanie takie jest bardzo szkodliwe, bo chociażby dobra pogoda sprzyjała przez kilka dni, to już przez to samo, że pokosy wystawione są dłuższy czas na działanie rosy, jakość siana wiele na tem cierpi, bo rosa ługuje znaczną część rozpuszczalnych w wodzie a najcenniejszych składników pożywnych. A cóż dopiero mówić, jeżeli deszcz dłużej trwający

Z POLAN.

Skoro ino śnieg na wiesne zacnie ginąć, wtedy młodzi chłopcyska, wtorzy majom jaki taki pociąg ku holom, dowiadujom sie, ka ta wtory baca bedzie pytoł juhasa. Jest ik haw takik baców dość duzo, to im ta juhasów trza. Ale nima, jak takiemu juhasowi. Juz ino sie redyko, to mu juz wesoło, bo sie mu dobrze widzi, kiedy z telim bekiem i zbyrkaniem teli kerdel zénie. To se ino na małym palicu co kwilke gwizdnie bez całom dróge. Ino zońdom ku sałasom, zaroz puscom po zielonéj trowce syćkie owce. Przecie takie zycie jest bardzo piekne, bo przecie ino słonko do wschodu sie mo, to juz nasi chłopcy warciutko lecom z gieletami ku owcom, te, kie ik ino poznajom, zaroz zrana bekiem ik witajom. Ino wydojom, przejedzom, co ta wtory moze, juz idom ku wiersyckom i tam se dopiero wyśpiewujom:

„Dyj jo se we wiersku, dyj jo se w dolinie,
Skoro przydzie wiecór to jo przy dziewcynie“.

A ka jesce wiedzom, ze zaś dziewczęta w dolinak pasom, to sie ta ino cémprędzej ku wierchom noglom, coby choć usłyseć ik wyskanie. Ale i one rade śpiewajom:

„Zaśpiewoj, Janicku, zaśpiewoj jesce roz,
Cy sie ty mojemu serdecku spodobos“.

I śpiewajom od rania do połednia, od połednia zaś i oni i one gnajom na podój.

Ino przydom na połednie, podojom, na kwilke polezom i zaś na odwiecerz idom. Kie sie juz słonecko coroz nizéj schylo, wtedy sie im téz nolepiéj śpiewo, to jaz radość być w dolinie i słyseć chocby ino echo, co tak przepieknie sie odbijo od turnie do turnie, od smreka do smreka. Wtedy sie zdaje, jak kieby cało dolina śpiéwała i kazdy smrek im odpowiadoł na dobranoc. To kiedy juz-juz słonecko mo zojść, to i ptoski téz po całym dniu zrobione zacynajom śpiewać, a kiedy zacnom syćkie razem, tobyś cłeku słuchoł i słuchoł bez końca takiego śpiewu. Ale na dobrom noc musom jesce se zaśpiewać:

zachwyci siano na pokosach. Oczywiście w takim razie woda deszczowa tak je wyługuje, że jego wartość pożywna obniży się do wartości słomy a może jeszcze niżej. Dlatego też głównem staraniem przy sprzęcie siana czy to łąkowego, czy koniczyny być powinno, ażeby pasza jak najkrócej leżała na pokosach i mogła być szybko złożona w kopice. W tym celu pokosy trawy skoszonej przedpołudniem, gdy już nieco powiędły, odwraca się je popołudniu, ażeby również spodnia ich część trochę zwiędła. Pod wieczór gromadzi się tak przyschłe siano w małe kopice. Rano dnia następnego rozrzuca się te kopice widłami, a co kilka godzin roztrząsanie powtarzać, wskutek czego siano zaczyna już lepiej podsychać, a przed wieczorem już nieco większe kopice się składa, jednak niezbyt wielkie. To rozrzucanie siana w dzień, a składanie go w coraz większe kopice powtarza się przez kilka dni, a dla ostatecznego dosuszenia paszy trzyma się go jeszcze parę dni w kopicach, poczem bez obawy można już zwieźć je do szopy lub złożyć w stogi. Przy składaniu siana w kopice trzeba zwracać na to uwagę, ażeby wierzch ich nie był płaski, lecz żeby kopice miały kształt stożka o wierzchu szpiczastym, gdyż w ten sposób ułożone nie zaciekają tak łatwo w razie deszczu, także i spodem należy każdą kopicę podbić widłami, ażeby w razie ulewy spodem woda nie podchodziła.

Jeżeli zachodzi obawa deszczu w czasie, gdy kopice nie są jeszcze dosuszone, to dobrze jest mieć czapki słomiane w pogotowiu, które się nakłada na wierzch kopicy. Czapki takie robi się ze snopów żytnej słomy, które się wiąże powrósłem, o ile możności nisko ukośnie, poczem przegina się częściami tak, ażeby snop ten miał pewne podobieństwo do parasola. Czapka dobrze zrobiona i nałożona na kopicę siana, chroni ją od zamoknięcia w środku. Przygotowanie czapek nie przedstawia żadnych trudności ani kosztów, zwłaszcza, jeżeli się ma własną słomę żytną.

Jeżeli suszenie siana na pokosach jest złe, to tem gorsze jest ono dla koniczyny, bo gdyby ona wyschła na pokosach, to przy gromadzeniu grabiami wyschnięte liście i główki koniczyny kruszą się i odpadają a właśnie te części rośliny mają największą wartość pożywną.

Najlepszy sposób suszenia koniczyny jest osobliwe suszenie jej na kozłach, zrobionych z drzewa. Do tego celu można użyć młodych sosen lub świerków wysokości około 3 m. W spodzie sosenki te się zatnie ostro, ażeby łatwo umocować je w ziemi, albo też należy je zakopać w ziemi, gdy szpilki już poopadały. Koniczynę zaraz po skoszeniu zawiesza się od dołu począwszy na gałęziach i postępuje ku górze, w ten sposób sosenka nabierze kształtu kopicy, ale od spodu i do środka powietrze będzie miało przystęp i ułatwi suszenie koniczyny. Nawet przy długotrwałej słocie koniczyna się nie zepsuje, bo już po parogodzinnej pogodzie wiatr łatwo ją osuszy. Doświadczenie wykazało, że nawet podczas kilka tygodni trwających deszczów koniczyna nie ulega zepsuciu i była do użycia. Są też i inne rodzaje kozłów do suszenia koniczyny.

Dziwić się należy, że u nas nawet w okolicach leśnych, gdzie o drzewo nie trudno i gdzie można go nawet tanio nabyć, ten sposób suszenia koniczyny i siana się nie rozpowszechnił, a jednak, jak doświadczenie wskazuje, jest on z korzyścią używany w wielu krajach.

„Przew. Kółek roln." *S. W.*

„Kiedy sie juz ciemni w tym wielkim wiersycku,
Przyjdze-przydź, przyjdze-przydź ty mój kochanecku".

A oni znowu odpowiadajom:

„Ino bedzie ciemno przydem, dziewce, śmiało —
Teroz jesce widno, nie bedzies mnie kciało".

I tak im ta schodzi śpiewajęcy i pasęcy dzień po dniu, ale skoro juz zacnom bucki zólknąć, to juz ik ochota do nicego nie biere, bo juz wiedzom, ze musom pozegnać te ukochane hole. Ci, co na lato nie idom, musom se zaśpiewać:

„Ani mnie we wiersku, ani mnie w dolinie,
Ani przy owieckak, ani przy dziewcynie".

Zofia Krzeptowska.

Kościelisko, w czerwcu 1914.

LISTY.

Dzianisz, w czerwcu 1914.

Spoglądając na to nasze Podhale, zauważamy, że się na niem dużo zmieniło. Niedawne to czasy, kiedyśmy niemieli Kółek rolniczych, Kas Raiffeisena, spółek rolniczych, stowarzyszeń itp. instytucyi. Zaczęła grozić nam nędza, a żydzi robili się panami na tej naszej ziemi. Byliśmy niejako w niewoli żydowskiej. Znaleźli się wreszcie ludzie, którzy pouczali lud, jak się trzeba ratować i zakładali stowarzyszenia rolnicze, kółka rolnicze, składnice itp. i tak powstawały jedne ze drugiemi i dziś mamy swoje sklepy. Powinniśmy w swoich sklepach kupować, do nich się zapisywać. Czy to nie wstyd, że wierzymy tym wrogom naszym, którzy poniewierają naszymi

obyczajami, naszą mową i szerzą niemczyznę. Żeby nas, Polaków, było tylu między żydami, co żydów między nami, toby nas zjedli. Oni chcą z naszej polskiej ziemi zrobić Palestynę i do tego dążą. Nie powinniśmy im nic złego robić, ale nie powinniśmy też zależeć od nich. Dziś nasze miasta zalegają żydzi. Gdzie najpiękniejsze place w rynkach, to żydowskie sklepy, żydowskie domy, bogacą się żydzi na katolickich majątkach, stawiają wspaniałe domy, a my zostajemy w nędzy i niedostatku. Powinniśmy czytać więcej książek, gazet, oświecać się. Niech płynie to hasło „swój do swego i po swoje“.

J. K.

Przegląd polityczny.

(Reorganizacya Rady narodowej. — Niemcy galicyjscy. — Strach Niemców przed wojskiem polskiem. — Zjazdy monarchów. — Z Albanii).

W sprawie zmiany regulaminu Rady narodowej odbyło się dnia 15 czerwca w gmachu sejmowym posiedzenie podkomitetu prezydyów klubów polskich, na którem poseł Dr Głąbiński przedłożył projekt nowego regulaminu Rady narodowej. Wedle tego projektu Rada narodowa miałaby składać się w przyszłości z 60 członków, delegowanych nietylko przez stronnictwa sejmowe, ale także przez organizacye narodowe i obywatelskie, instytucye i stowarzyszenia o ogólnym charakterze krajowym, oświatowe, gospodarcze, niemniej przez stolice kraju i towarzystwa dziennikarzy. Projekt ten przedstawiony zostanie stronnictwom do dyskusyi i ewentualnej uchwały. Na razie zgodzili się obecni (Dr German, radca Dr Kędzior, bar. Konopka, hr. Stadnicki i Dr Głąbiński) na zmianę regulaminu obecnej Rady narodowej w tym duchu, że w razie oświadczenia przedstawicieli dwóch stronnictw, że nie widzą w danym okręgu wyborczym niebezpieczeństwa narodowego, Rada narodowa nie będzie wpływała na wybory w tym okręgu. Zgodzono się na to także, aby w Radzie narodowej przy decyzyi w sprawach wyborczych głosowano stronnictwami, tak, że każde stronnictwo będzie miało jeden głos. Skład Rady narodowej ulegnie o tyle zmianie, że każde z sześciu stronnictw sejmowych delegować będzie do Rady równą ilość członków t. j. po pięciu. Wnioski podkomitetu przedłożone zostaną najpierw prezydyum klubów polskich do uchwały. Podkomitet odniósł się telegraficznie do prezesa Dra Lea o rychłe zwołanie prezydyów klubów polskich.

W zielone Świątki odbył się w Białej zjazd Niemców galicyjskich. Zjazd ten wypadł licho, ale uchwały na nim powzięte są bardzo buńczuczne. Wobec tego społeczeństwo polskie musi się ocknąć i przestać lekceważyć zakusy niemieckie i systematyczne wciskanie się prusactwa do naszego kraju i jego rozpieranie się. Raz musi się zerwać z zasadą „niedrażnienia“ Niemców.

Działalność „Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi“ rozciąga się na 184 kolonij. Nie wystarcza im, że w koloniach tych istnieją szkoły, utrzymane przez kraj, lub gminy, nie wystarcza działalność „Schulvereinu“, (Schulverein — to tyle, co nasze Tow. Szkoły Ludowej), „Nordmarku“ i funduszu Roseggera — oni chcą czegoś więcej. Na zjeździe wylano stek obelg pod adresem Rady szkolnej krajowej, za to, że zbyt powolnie kreuje szkoły niemieckie, domagano się utworzenia nowego niemieckiego(!) gimnazyum, gdyż istniejące we Lwowie nie spełnia swego zadania i polonizuje Niemców! Gimnazyum to będzie mogło w „niemieckiej Galicyi“ (Deutschgalizien), jak się stale Niemcy o kraju naszym wyrażają, wytworzyć inteligencyę niemiecką, t. j. lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. d.

Nie wiedzieć, czemu dziwić się więcej, czy bezczelności hakaty, czy jej obliczeniom na naszą ospałość i brak czujności! Jeszcze parę lat, a Niemcy karpaccy stworzą w Galicyi kwestyę niemiecką, tak, jak powstała kwestya ruska i za parę lat mogą zażądać uniwersytetu niemieckiego! Szeroko omawianą kwestyą była dalsza kolonizacya Galicyi. Wierząc w swe posłannictwo, Niemcy śmiało i bez ogródek wypowiadają żądanie, „aby w kolonizowaniu wschodu szły im z pomocą wszystkie warstwy społeczne całych Prus i Niemiec“. Ma się to stać po części przez zakładanie nowych kolonij, po części przez tworzenie nowych ognisk przemysłu. Zazdrosnem okiem patrzą Niemcy na zalewające Galicyę filie banków czeskich i zapowiadają zakładanie banków niemieckich w Galicyi, które będą dostarczały kapitałów na cele kolonizacyi niemieckiej i niemieckich placówek przemysłowych. Gdyby tylko w części spełniło się to, czego na zjeździe żądano i co planowano, byłoby już bardzo źle z nami. Wiemy, że bez zjazdu w Białej, Prusacy posuwają się całą forsą naprzód, że są już pod Krakowem, że wykupują placówki przemysłu kopalnianego. Nie są to przypadki! To akcya celowa! Dlatego społeczeństwo nasze musi baczną zwrócić uwagę na te zakusy i planową pracę i zorganizować się do silnej obrony. W przeciwnym razie zaleją nas powoli Niemcy, jak zalali Śląsk, Czechy, Morawy i Królestwo Polskie.

W hakatystycznej niemieckiej gazecie codziennej „Ostdeutsche Rundschau“, wychodzącej w Wiedniu pod kierownictwem osławionego posła wszechniemieckiego, Karola Hermana Wolfa, ukazał się zjadliwy artykuł wstępny na temat organizacyi wojskowych polskich. Dziennikarz wszechniemiecki opowiada, że te organizacye cieszą się poparciem sztabu generalnego armii austro-węgierskiej. Oficerowie austryaccy popierają te organizacye wojskowe polskie, ponieważ na całą sprawę zapatrują się wyłącznie ze stanowiska wojskowego. Również i sfery decydujące

w Wiedniu cieszą się, że Polacy będą pomagali Austryi przeciwko Rosyi. Tymczasem autor wszechniemiecki przestrzega Austryę przed wojskiem polskiem, ponieważ absolutnie nie można uwierzyć w lojalność austryacką Polaków. Polacy będą się bili bardzo walecznie przeciw Rosyi, ale tylko tak długo, dopóki Rosya będzie przedstawiała dla nich dzisiejszy system ucisku i wynaradawiania. Na wypadek, gdyby Rosya zmieniła system antypolski i mądrem pociągnięciem politycznem dała Polakom swobody narodowe, wówczas nienawiść Polaków przeciw Rosyi w jednej chwili zniknie. Wtedy pozostanie w Polakach wyłącznie rozbudzona nienawiść przeciwko Niemcom i ta nienawiść może, a nawet musi doprowadzić do bardzo poważnych następstw.

Jak się stosunki ułożą, niewiadomo, to pewne, że polskie organizacye wojskowe wzbudzają u rządów zaborczych coraz większe zaniepokojenie. Oczywiście żadna z organizacyi polskich wojskowych nie może dziś powiedzieć, z kim lub przeciw komu pójdzie. Zadaniem szczerze narodowych organizacyi jest — zbroić się i być w pogotowiu. Że Niemcy boją się już dziś wojska polskiego, to najlepszy dowód, że nie mieli, nie mają i nie będą mieli szczerych i przyjaznych uczuć wobec nas. Tembardziej powinniśmy się organizować i skupiać, by siła nasza ważyła w nadchodzących wypadkach dziejowych.

W ubiegłym tygodniu odbyły się znamienne zjazdy monarchów — cara rosyjskiego z królem rumuńskim w Constanzy i Wilhelma pruskiego z następcą austryackiego tronu w Konopiszt. Na jednym i drugim zjeździe omawiano pilne sprawy polityczne. Car usiłował pozyskać króla rumuńskiego przeciw trójprzymierzu (Austro-Węgrom-Niemcom i Włochom), Wilhelm zaś omawiał z następcą tronu sprawy, dotyczące działania przeciw zakusom rosyjskim.

W Albanii zamęt trwa dalej. Dnia 15 czerwca o g. 3·45 rano rozpoczęli powstańcy atakować stolicę Albanii, Durazzo, od strony moczarów. Pułkownik Thomson objął organizacyę obrony i wysłał na linię żandarmów i Malissorów i objął kierownictwo dział. Marynarze włoscy wylądowali zaraz dla obrony poselstw i ustawili barykady pod pałacem księcia Wieda. O g. 5 powstańcy znaleźli się na moście idącym przez moczary i zaczęli wymierzać ataki z miejsc naokoło miasta wyżej położonych. Równocześnie przyniesiono pierwszych rannych. O g. 5·45 książę wraz z marszałkiem Trothą i dwoma służącymi przyjechał konno do koszar, gdzie uzbroili się ostatni Malissorzy, następnie udał się do ostatniego domu w mieście, gdzie przy ustawionem tam dziale przygotowano ostatnią linię obronną. O g. 6 pułkownik Thomson, znajdujący się na pierwszej linii obronnej, padł trafiony kulą. O g. 7·40 łódź torpedowa „T. L.“ udała się na zwiady i dotarła do pali moczarowych. Komendant łodzi zawiadomił, że powstańcy w wielkiej liczbie ustawili się na wzgórzach, otaczających miasto. W międzyczasie z wzgórz i od wybrzeży nastąpił atak silniejszy, O g. 8·30 powstańcy wstrzymali ogień dla odpoczynku. Marynarze włoscy i austryaccy przenieśli rannych na plac koło pałacu, gdzie ich opatrzono. O g. 10 dwa torpedowce austryackie udały się do San Giovanni di Medua, aby zabrać przeznaczonych jeszcze do obrony miasta Malissorów. Powstańcy atakowali przez cały dzień miasto ze wzgórz i od strony moczarów. O g. 6·50 wieczorem przeniesiono zwłoki pułkownika Thomsona do pałacu. Słychać, że po stronie księcia jest rannych 100, zabitych 20. Sądzą, że straty powstańców są bardzo znaczne.

Dla obrony rowów zapalono w nocy światło, ale ogień ustał. Z pokładu włoskiego okrętu „Iridie“ widziano, jak powstańcy podkładli się w rowach i na wzgórzach dla wypoczynku, widocznie chcieli zmęczyć obrońców, aby w nocy przypuścić nowy atak.

Powstańcy atakowali miasto jeszcze o północy, zostali jednak odparci. Załoga Durazza mimo wyczerpania całodzienną walką walczyła dzielnie. Powstańcy są oddaleni od miasta zaledwie o kilkaset metrów. Największe niebezpieczeństwo chwilowo minęło, powstańcy bowiem ponieśli olbrzymie straty. Mówią o 1000 zabitych i rannych. Onegdaj przybył do Durazza niemiecki okręt wojenny, tak, że w Durazzo znajdują się już okręty prawie wszystkich mocarstw. Albania stała się znowu aktualną troską wszystkich mocarstw, a zwłaszcza Austryi, która poczyniła tak fatalne doświadczenia ze swoim sojusznikiem, Włochami. Powszechną zwraca uwagę artykuł gazet wiedeńskich, zwracający się w sposób wcale niedwuznaczny przeciw Włochom, których uważają za sprawców tych zajść, aby osłabić znaczenie Austro-Węgier.

Nadesłane.

KRONIKA.

Zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca 1914 r. o g. 12 i pół w południe w sali obrad Rady miejskiej w Nowym Targu. Każda Drużyna Podhalańska ma obowiązek przysłać na ten zjazd swego przedstawiciela.

Z Rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu nowotarskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Rajskiego przyjęto między innemi instrukcyę dla personalu elektrowni miejskiej i dla jej kierownictwa. Sprawę referował radca Moczydłowski. Następnie gmina przyjęła do wiadomości zrzeczenie się przez „Sokoła“ praw do budynku sokolego i objęła jego długi, oraz administracyę. W końcu Rada wezwała rząd do budowy budynku starostwa w Nowym Targu, celem dania zarobku biednej ludności.

Rozdanie świadectw dojrzałości. Dnia 11 czerwca b. r. odbyło się w gimnazyum w Nowym Targu uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości w obecności przewodniczącego komisyi maturycznej, p. Pelczara. Rozdanie świadectw poprzedziły przemówienia dyrektora p. dra Krotoskiego, prof. Ogrodzińskiego, oraz p. Pelczara. Imieniem maturzystów mówił p. Jan Hyc po łacinie i p. Wiktor Halota. Maturzystów żegnał imieniem uczniów Stanisław Styrczula z kl. VII. Wszystkie przemówienia owiane były duchem obywatelskim.

Egzamina prywatne i wstępne. Egzamina prywatne w gimnazyum w Nowym Targu odbędą się w dniach 22 (piśmienny) i 23 czerwca (ustny). Egzamina zaś wstępne do klasy pierwszej 27 czerwca o g. 9 rano.

Zgromadzenie. W niedzielę dnia 14 czerwca odbyło się w Nowym Targu bardzo liczne zgromadzenie publiczne tutejszych obywateli. Przewodniczył inż. Grabowski, sekretarzem był dr Bahr. Sprawę, która spowodowała to zgromadzenie, referował burmistrz Rajski. Chodzi mianowicie o to, że w r. 1911 wojskowość wszczęła rokowania z gminą i właścicielami gruntów na Czerwonem o dalszą dzierżawę gruntów pod strzelnicę. Gmina i poszczególni właściciele wydzierżawili te grunta z tem zastrzeżeniem, że z reszty niewydzierżawionych, a objętych promieniem strzelania gruntów wojskowość będzie obowiązaną płacić właścicielom tak zwane niewygody za utrudnienia gospodarcze po 12 Kor. od morga, bez względu na jakość zasiewu. Mimo to wojskowość niewygód tych nie płaci i jakkolwiek starostwo wydało orzeczenie na korzyść gospodarzy, wojskowość wniosła rekurs do namiestnictwa i sprawa od dwu lat zalega niezałatwiona. Przemawiał jeszcze szereg gospodarzy, podnosząc krzywdy, jakich doznają od wojskowości, poczem przewodniczący p. Grabowski poddał pod głosowanie odpowiednią rezolucyę, która przeszła jednogłośnie. Wybrano następnie komitet zastępców poszkodowanych w osobach inż. Grabowskiego, dra Bahra, burm. Rajskiego, Pawlikowskiego, Bełdowskiego i Kiocka z tem, że komitet ten ma w razie potrzeby zwołać większy wiec w tej sprawie przy udziale posłów tutejszych. O uchwałach wiecu polecono zawiadomić starostwo, namiestnictwo i ministerstwa wojny i rolnictwa.

Ćwiczenia Polskich Drużyn Strzeleckich. W dniach 27, 28 i 29 czerwca br. odbędą się ćwiczenia Polskich Drużyn Strzeleckich w Nowym Targu, przy współudziale II. P. D. Strzeleckiej w Krakowie i III. P. D. Strzeleckiej w Rabce oraz kilku Związków Strzeleckich, połączone z wycieczką przez Pieniny. Do wycieczki dopuszcza się gości, lecz tylko tych, za których poręczą komendanci oddziałów, w ćwiczeniu udział biorących.

Wymarsz z Nowego Targu dnia 27 bm. o g. 4-ej minut 30 popołudniu. Zbiórka do g. 4 popoł. w koszarach LV. P. D. Strzeleckiej w Nowym Targu, ulica Kolejowa.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Nowym Targu przypomina Kółkom roln. w powiecie obowiązek przeprowadzenia wyborów delegatów na Ogólną Radę Twa Kółek roln. w Rzeszowie 9 i 10 lipca odbyć się mającą.

Zjazd członków Głównego Komitetu Podhalańskiego dla spraw Orawy i Spiża odbędzie się w Zakopanem w niedzielę dnia 21 czerwca o godz. 5 popołudniu w sali Biblioteki publicznej (Dworzec Tatrzański).

Na porządku dziennym: 1) Wybór Zarządu, 2) Uchwalenie regulaminu czynności, 3) Omówienie programu najbliższej działalności.

Zjazd zwołuje Zarząd Związku okręgowego T. S. L. z Nowego Targu. Goście, wprowadzeni przez członków Komitetu, mile będą widziani.

Apteka w Poroninie. Były właściciel apteki pod archaniołem Rafałem we Lwowie otworzył obecnie aptekę „pod szarotką“ w Poroninie koło kościoła. Nowej aptece życzymy pomyślnego rozwoju.

Most przez Czarny Dunajec w Długopolu Namiestnictwo podaje do wiadomości, że z powodu projektowanej przez Wydział powiatowy nowotarski budowy mostu z dojazdami przez rzekę Czarny Dunajec, w gminie Długopole, w ciągu drogi gminnej II klasy Długopole — Dział, odbędzie się wodno-prawne dochodzenie w gminie Długopole, dnia 23. czerwca 1914., a rozpocznie się o g. 9 przed południem. Projekt mostu jest wyłożony w starostwie w Nowym Targu do 21 czerwca.

Zarzuty przeciw projektowi można wnieść jeszcze przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Regulacya Dunajca. Odwołane w swoim czasie dochodzenie w sprawie projektowanej regulacyi rzeki Dunajca w obrębie gmin Dębno, Szlembark i Maniowy, odbędzie się dnia 1 lipca 1914 i rozpocznie się w tym dniu o g. 9 rano. Zarzuty przeciw projektowi można wnosić, o ile to dotychczas nie nastąpiło, na ręce starostwa w Nowym Targu, przed terminem rozprawy, lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Znowu topielec. Z Gronia donoszą nam: We wsi Groniu wydobyto ze studni bez oznak życia 3 i pół letniego Polikarpa Ciapkę, nieślubne dziecko Maryi Ciapki. Śledztwo w toku.

Między Starym Sączem a Szczawnicą wprowadza jedno z przedsiębiorstw hotelowych w Szczawnicy połączenie automobilowe dwa razy dziennie w jedną stronę. Ze Starego Sącza odjazd o godz. 7 rano i 6 wieczorem, z Szczawnicy o 4-ej rano i 2 popołudniu. Cała jazda trwać będzie 2 godziny. Taksa od osoby dorosłej ma wynosić 6 i 8 k. Cena jazdy jest za wysoka. Automobil jeździ już od 8 czerwca.

O Szczawnicy. W numerze 3 „Naszych Zdrojów“, pisma, poświęconego polskim zdrojowiskom, znajdujemy dłuższy artykuł p. Augusta Teodorowicza o Szczawnicy. Między innemi podnosi autor wielkie zasługi dra Józefa Kołączkowskiego, rodaka ze Szczawnicy, położone około jej rozwoju, oraz zasługi dra Rudolfa Hammerschlaga z Krościenka.

Sezon w Szczawnicy już otwarty. Goście zaczynają zjeżdżać coraz liczniej.

Z Krościenka donoszą nam, że wszelkie przygotowania na przyjęcie letników, już wykonane. Z powodu lepszego roku spodziewany jest liczniejszy, niż zwykle, zjazd gości.

Z Rabki piszą nam: Tegoroczny zjazd gości jest wcale liczny, a zapowiada się jeszcze liczniejszy. Pogoda, choć nie stała, jednakże sprzyja. Chorowite i słabowite dzieci, z różnych stron Polski, szczebiocą po parku, jak ptaszki. Ano — lepiej im tu, niźli po dusznych miastach.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędzią powiatowym i naczelnikiem sądu Franciszka Krawczyńskiego w Limanowej dla Andrychowa.

Zdrojowiska dla ludu. Bardzo trafne uwagi na temat zdrojowisk dla ludu pomieszczają w numerze 3 „Nasze Zdroje“. Piszą tam, że zdrojowiska dla ludu są u nas, w Galicyi, mimo, że tak się tu rozrosły stronnictwa ludowe, ciągle jeszcze marzeniem niespełnionem. Leczenie w zdrojowiskach wodami mineralnemi — tak skuteczne w wielu ciężkich chorobach — dostępne jest tylko dla zamożniejszych. Włościanie z niego korzystać nie mogą, bo... bo zajętym polityką wielką stronnictwom ludowym, ani też onym licznym „wychowawcom“ i „przyjaciołom“ ludu na myśl nawet nie przyjdzie zatroszczyć się tą sprawą. A tymczasem w Królestwie Polskiem rozwiązują ją zwolna dla dobra ludu, udostępniwszy mu już pobyt i leczenie się za ceny minimalne w Ciechocinku, największem i najbardziej uczęszczanem, w rodzaju naszej Krynicy, zdrojowisku Królestwa.

Zapoczątkowali to tam lekarze zdrojowi, myślący nietylko o sobie. W Ciechocinku dokonał tego lekarz zakładowy dr Dębicki, który przy miejscowem Twie Dobroczynności utworzył specyalny wydział dla prac przygotowawczych; doprowadziły one do założenia tam „Gospody“ dla włościan, która już w r. 1911 przytuliła dla leczenia przeszło 110 włościan. Sprawozdania o 3-letnim już rozwoju tej „Gospody“ w Ciechocinku wysłuchali na posiedzeniu warsz. Wydziału hygieny ludowej również licznie zebrani delegaci kółek rolniczych centr. Twa rolniczego, którzy czynnie poprą uchwalone przez Wydział starania, celem założenia podobnych gospód w innych zdrojowiskach, jak Nałęczowie, Busku, Solcu, Ojcowie itd. Może ten piękny przykład dra Dębickiego, założyciela Gospody włościańskiej w Ciechocinku, znajdzie i pośród naszych lekarzy naśladowców.

Ucieczka zbrodniarza. Z Nowego Sącza donoszą: Niedawno zasądzony został na dwa lata więzienia przez trybunał sądu obwodowego Stanisław Mordarski, zwany „Kozik“, który przez cały rok grasował w powiatach nowosądeckim i limanowskim, dokonując szeregu włamań, kradzieży i rabunków. Mordarski po wyroku zaczął zdradzać objawy obłędu, rzucając się przytem na otoczenie, wskutek czego zarząd więzienia z lekarzem więziennym postanowili odstawić go do zakładu dla obłąkanych. Gdy zaś nadeszła odpowiedź, że brak tam miejsca, umieszczono go przed tygodniem w szpitalu sądeckim. Na to Mordarski tylko czekał. Onegdaj w nocy w bieliźnie uciekł, a wszelkie poszukiwania za zbiegiem nie wydały rezultatu.

Wypadki kolejowe. W ostatnich czasach coraz częściej słyszymy o wypadkach na linii kolejowej Kraków-Chabówka-Zakopane. Niedawno był wypadek pod Kalwaryą, potem wykoleiła się maszyna pod Nowym Targiem, a z niedzieli na poniedziałek zaszedł nowy wypadek pod Stroniami. Dyrekcya kolei przedstawia ten wypadek w następujący sposób: Na pociąg osobowy, który wyjechał w niedzielę 15 bm. o g. 11.56 w nocy z Krakowa i zdążał do Zakopanego, względnie do N. Sącza, a który stanął pod stacyą Stronie, najechała w nocy o 3.50 maszyna pomocnicza za silnie, wskutek czego zostały uszkodzone zderzaki u wozu pakunkowego i pocztowego, co w następstwie sprawiło, że podróżni, jadący tym pociągiem, doznali wstrząsu. Lekarz kolejowy badał na miejscu podróżnych i stwierdził tylko lekkie obrażenia tychże. Na miejscu wy-

padku bawił komisarz dyrekcyi kolei w Krakowie z dyr. Zborowskim na czele.

Seminaryum T. S. L. w Białej. Donoszą nam: Wpisy przedwakacyjne na kurs przygotowawczy i kurs I. sem. naucz. męsk. T. S. L. w Białej rozpoczną się dnia 27 czerwca b. r. o godz. 10 przedpołudniem w gmachu seminaryum (ul. Komorowicka 23). Tegoż dnia odbędzie się egzamin wstępny na te kursa. Wpisy po wakacyach i egzamina wstępne rozpoczną się 29 sierpnia br. Warunki przyjęcia, jak w zakładach państwowych. Uczniowie ubodzy a pilni otrzymują stypendya z funduszów T. S. L. Ze względu na stosunki miejscowe odbywa się w seminaryum w Białej wzmocniona nauka języka niemieckiego, to też uczniowie, uczęszczający do tego zakładu, mają doskonałą sposobność nabrania wprawy w tym języku. Zakład ma prawo publiczności, odbywa własne egzamina dojrzałości, a świadectwa jego mają ważność świadectw seminaryów rządowych.

Przyłapania Wilczka. Owego Wilczka, urzędnika pocztowego, który skradł wielką sumę pieniędzy na poczcie krakowskiej i zbiegł za granicę, przyłapali w Dreźnie, w Niemczech.

Mord z miłości. W poniedziałek dnia 16 czerwca zaczął się w Krakowie proces przed sądem przysięgłych przeciw młodym, niepełnoletnim parobczakom, Janowi i Franciszkowi Solarzom, oskarżonym o to, że dnia 7 stycznia zabili Fryderyka Brotonia w Woli batorskiej pod Niepołomicami. Zabili go zaś dlatego, że im zawróciła głowę Brotoniowa, której bardziej się podobał młody parobczak, niż stary mąż. Solarzowie przyznają się, że zabili Brotonia.

Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych. Tegoroczna Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się w Rzeszowie. Na miejsce zborne wybrany został Rzeszów, wskutek zaproszenia, otrzymanego od tamtejszej Rady miejskiej. Termin Ogólnej Rady ustalony został na dnie 9 i 10 lipca.

Burza w Paryżu. W stolicy Francyi, w Paryżu szalała w poniedziałek burza, jakiej Paryż od lat nie pamięta. Strumienie wody spowodowały w kilku miejscach zapadnięcie się ulic. Między innemi zapadła się ulica, gdzie powstał głęboki, wielki dół, w który wpadło kilka automobilów i wiele osób. Dotąd wydobyto z tego dołu pięć zwłok.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Czytelnikowi z Harklowej: Napisaliście rzecz ciekawą, aleście się nie podpisali. My zaś nigdy nie umieszczamy artykułów, jeśli nie wiemy, od kogo pochodzą.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Życzenia.

Chłop, cygan i żyd rozprawiali nad poprawą swego losu, przyczem też każdy z nich objawiał swe życzenie, coby robił, gdyby został wielkim panem. Chłop powiada: gdybym był królem, tobym pierogi ze słoniną zajadał, kiełbase smażył, wódkę pił, fajkę palił i nic nie robił. Cygan powiada: gdybym został królem, tobym najpiękniejsze konie kradł, słoninę nad ogniem przypiekał, wódkę pił i tarzał bym się jak pies po słomie. Żyd zaś powiada: ja gdybym został królem, tobym sobie taką wybudował kamienicę, żeby żaden smyk do okna kamieniem nie dorzucił.

Chłopski rozum.

Adwokat: Jakto, już na wiosnę mieliście zatargi z sąsiadem, a dopiero teraz go zbiliście?

Chłop: Bo to, proszę pana, u nas gospodarzy zimą więcej czasu do odsiadywania kary.

Rozmówki małżeńskie.

— Muszę ci otwarcie wyznać, że byłam bardzo głupią, wychodząc za ciebie

— A teraz już nią nie jesteś?

— O, teraz już nie.

— To powinnaś mi być wdzięczną, żem cię przeinaczył.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi Karolku, dlaczego tamto drzewo „płaczącą wierzbą“ nazywają?

Karol: Ponieważ przy szkole rośnie, a pan nauczyciel codziennie świeżą rózgę z niej sobie urżnie.

W rozespaniu.

Pewien gospodarz budzi się w nocy ze snu, bo mu się zdawało, że ktoś jest w izbie, może jaki złodziej. Więc woła:

— Hej, jest tu kto?

Złodziej za łóżkiem ukryty odpowiada:

— Nie, niema nikogo.

— No, to mi się tylko zdawało — rzekł rozespany; odwrócił się na drugą stronę i spał dalej.

Napis na tabliczce niewidomego żebraka.

Miłosierne osoby, nie wstydźcie się dawać mało, bo ja tego nie zobaczę przecież.

BILANS

POWIATOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W NOWYM TARGU

z dniem 31. grudnia 1913 r.

STAN CZYNNY	Koron	hal.	Koron	hal.
Kasa			30884	12
Pożyczki hipoteczne			1898992	27
Weksle w portfelu			1048550	42
Weksle w procesie			163046	10
Zaliczki na zastaw papierów wart.			80425	—
Rachunek czekowy w Pocz. Kasie Oszcz.			5208	80
Dłużnicy z rachunku różnych			2841	77
Koszta prawne			2584	75
Rachunek żyrowy w Bku austr. węg.			697	03
Zaliczki na płace			1150	—
Ruchomości			4000	—
Depozyta w papierach	24845	33		
Efekta przyjęte w zastaw	119427	65	144272	98
Odsetki zaległe			74615	48
Odsetki od weksli w reeskoncie			383	41
Pokrycie funduszu rezerwowego			134333	35
			3591985	48

STAN BIERNY	Koron	hal.	Koron	hal.
Wkładki oszczędności			3007591	51
Reeskont weksli			70725	—
Lombard papierów wartościowych			148000	—
Bank krajowy			3097	19
Wierzyciele z rachunku różnych			18146	40
Rachunek bieżący fund. rezerw.			11470	81
Odsetki pobrane na rok 1914			18469	16
Właściciele depozytów i efektów przyjętych w zastaw			144272	98
Zysk z roku 1912			13850	12
Fundusz rezerwowy			134333	35
Zysk za rok 1913			22028	96
			3591985	48

Nowy Targ, dnia 31. grudnia 1913.

Stanisław Karafiat
buchalter.

1—3

Dyrekcya Powiatowej Kasy oszczędności w Nowym Targu:

Dr. Bednarski Jan *Lgocki Aleksander* *Rajski Józef.*

Komisya kontrolująca:

Dr. Ernest Geissler *Wrocławiak Piotr.*

Komisarz rządowy:

Grodzicki Władysław
c. k. Starosta.

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3. Stow. zarejestr. z ogr. poręką. TELEFON Nr. 3

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI", UL. KRUPÓWKI

TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. POLECA: **FABRYKA WODY SODOWEJ.**

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki. ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYNKU.

108.



Ekspozytura: Lwów ul. Sykstuska 38 15—35

KAŻDEGO CZASU

znajdą wymowni i sumienni panowie i panie **wysoki zarobek**, główny lub poboczny, przyjmując nasze zastępstwo. Szczegóły darmo.

Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań

Posen, Schliessfach. 3—6

PAMIĄTKA JUBILEUSZOWA KAZIMIERZA TETMAJERA,

książeczka, wydana staraniem Komitetu Wykonawczego I. Zjazdu Podhalan. Jest do nabycia w Administracyi ,,Gazety Podhalańskiej" po cenie 30 hal. Z przesyłką 35 hal.

Co my za jedni?

książeczka o stosunkach narodowościowych na Spiżu i Orawie jest do nabycia w Administracyi »Gazety Podhalańskiej«. Cena za egzemplarz 20 hal. z przesyłką 25 hal. **27.** 44—

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Gazety Podhalańskiej".

Czas wyrównać zaległości za r. 1913 i za dwa kwartały 1914 r.

SKŁADNICA I SKLEP KÓŁKA ROLNICZEGO W NOWYM TARGU

1 filia ul. Waksmundzka. W RYNKU OBOK RADY POWIATOWEJ **2 filia ul. Ludźmierska.**

jest głównem źródłem zakupu wszelkich towarów spożywczych 12—26
dla P. T. Publiczności i 70 sklepów w okolicy i poleca:

Przybory rybołowcze, miód i serki owcze, wina, ciasta i cukry, najlepsze herbaty i kawy, naczynia, krajowe zabawki, papier listowy i kancelaryjny, wagi i miary cechowane, książki handlowe, kosy z marką „Brzytwa" i t. d.

Członkowie-udziałowcy (25 Kor.) otrzymają premię towarową i dywidendę — Wysyłki na prowincyę 5 klg. pacztówek towarów odwrotnie i opłatnie.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.